Nr. 294. **Sobota 24. Grudnia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocztową: w państwie austrjack.	[illegible]	[illegible]
„ do Prus	4 [illegible]	[illegible]
„ Rzeszy niemieckiej	5 [illegible]	[illegible]
„ Szwecji i Danii	5 [illegible]	[illegible]
„ Francji	20 frank	[illegible]
„ Anglii i Belgii	17 [illegible]	[illegible]
„ Włoch i Szwajcarji	23 [illegible]	[illegible]
„ Turcji i ks. Nadd.	17 [illegible]	[illegible]

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., (tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na Gazetę Narodową: Z przesyłką pocztową: Rocznie 19 złr. 20 cnt.— półrocznie 9 złr. 60 cnt. — kwartalnie 4 złr. 80 cnt.

Bez przesełki pocztowej w miejscu: Rocznie 15 złr.— półrocznie 7 złr. 50 cnt.— kwartalnie 3 złr. 75 cnt.— miesięcznie 1 złr. 30 cnt.

Razem z prenumeratą na Gazetę Narodową przesyłać można i prenumeratę na **Dziennik Literacki**, który pod redakcją Jana Dobrzańskiego wychodzić będzie od 1. stycznia dwa razy w tygodniu jak dawniej, i z **Dodatkiem powieściowym** co tydzień.

Z Dodatkiem powieściowym z przesyłką pocztową: Rocznie 12 złr. 50 ct. — półrocznie 6 złr. 30 ct. — kwartalnie 3 złr. 70 ct.

Bez Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową: Rocznie 10 złr. 50 ct. — półrocznie 5 złr. 30 ct. — kwartalnie 2 złr. 70 ct.

Dodawane do **Dziennika Literackiego ryciny i opisy mód** kosztują kwartalnie 50 centów.

Wraz z prenumeratą na Gazetę Narodową nadesłać można prenumeratę na dwutomową powieść Alberta Gorowskiego, p. t. **Wychowanica** (Przedruk z Dziennika Literackiego). — Cena egzemplarza **2 złr.** Pierwszy tom nadesłany zostanie z początkiem stycznia, drugi z początkiem marca 1865.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci nie doznawali żadnej zwłoki w przesełce.

Niedobór w budżecie.

Pan minister finansów przedłożył Radzie państwa budżet na rok 1865, w którym wykazał że dochodu będzie w przyszłym roku 518 milionów złr. a wydatków 548. Niedoboru więc wypadnie 30 milionów. A gdy koszta wojny duńskiej mają być Austrji zwrócone w kwocie 18 milionów, więc ostatecznie tylko 12 milionów pożyczyć będzie potrzeba, aby pokryć niedobór.

Wydział finansowy Izby posłów wybrał umyślny komitet, któryby sprawdził cyfry budżetu przedłożonego i istotny niedobór obliczył.

Z sprawozdania, które ten komitet przedłożył, okazuje się że istotny niedobór na rok 1865 będzie sięgał 100 milionów!

Mianowicie policzył minister finansów 34 milionów z sprzedaży dóbr do rocznego dochodu. Również rocznym dochodem nie są spłaty kapitałów, rządowi czynione, w kwocie 4 milionów, i sumy, uzyskane z sprzedaży obligacyj państwa w kwocie 10 milionów. Dodawszy zaś te trzy kwoty razem do wykazanych przez ministra 30 milionów niedoboru, okaże się razem blisko 78 milionów niedoboru.

Ministerjalne dzienniki przyznając iż tyle braknie, dodają jednak, iż gdy z tych 78 milionów blisko 60 milionów pójdzie na umorzenie długu państwa, w istocie samej więc tylko 18 milionów będzie niedoboru.

Rozumowanie to byłoby słuszne, gdyby umarzając owe 60 milionów długu, umorzono je istotnie. Ale rzecz się ma inaczej. Aby owe 60 milionów długu spłacić, za się zrobić nowy dług, i to daleko większy. Aby otrzymać bowiem 60 milionów al pari, trzeba najmniej obligów wydać na 80 do 90 milionów. Nietylko więc nie spłaca się długu, ale zaciąga się jeszcze większy.

Zresztą spłata długów ma się odbywać w Austrji przez lat kilkadziesiąt. Choćby więc na zaspokojenie tej spłaty nie potrzeba było nowych zaciągać pożyczek, to już ta sama doroczna perjodyczność tej spłaty, czyni z niej wydatek zwyczajny. Jeżeli opłata procentów od długu państwa wyniesie na r. 1865 $117\frac{1}{2}$ miliona złr., to śmiało można do tej sumy i owe 60 milionów spłaty kapitału doliczyć i obie te kwoty razem, to jest 177, uważać jako najważniejszy zwyczajny wydatek skarbu. Gdyby się tej kwoty z dochodów państwa nie pokryło, musiałoby nastąpić bankructwo. Dopiero po pokryciu tej kwoty, można myśleć o użyciu reszty dochodów na potrzeby państwa, rozrachowywać prawdziwy dochód od rozchodu i oznaczać prawdziwy niedobór.

Tak tedy postępując okaże się niedoboru 78 milionów, jakto powyżej rzekliśmy, ale pod warunkiem, iż dochodu w budżecie przedłożonym nie przedstawiono za wysoko, a wydatków za nisko. Jednakże komitet, wysadzony z wydziału finansowego, podniósł znaczne wątpliwości i wykazywał, że wydatki będą nierównie większe jak pan minister przedstawił w budżecie. Mianowicie w r. 1865 przypadnie większa kwota procentów do opłacenia, trzeba będzie wykupić papierową monetę zdawkową, trzeba będzie kilka kredytów dodatkowych zażądać, trzeba będzie zapłacić kilka sum, które powinno się było zapłacić już w r. bieżącym, ale się nie zapłaciło, mianowicie $12\frac{1}{2}$ milionów bankowi.

Tym sposobem niedobór na r. 1865 wypadnie około 100 milionów złr., i to jeszcze pod warunkiem, jeżeli istotnie będzie tyle dochodów zwyczajnych ile w budżecie wykazano.

Przegląd polityczny.

J. c. W. arcyksiążę Ludwik Józef, który zmarł d. 22. b. m. w Wiedniu, był nestorem dworu cesarskiego. Liczył bowiem lat 80, rodzony w r. 1784. Jako arcyksiążę należał do Izby panów w Radzie państwa, i dlatego śmierć jego wpłynęła na skrócenie posiedzenia tejże Izby w dniu 22. b. m.

Telegram wczorajszy doniósł nam o wydaniu encykliki papiezkiej. Aktu takiego od kurji apostolskiej spodziewano się powszechnie ostatniemi dniami, jest tam bowiem zwyczaj, około Bożego Narodzenia występywać z przemową do katolickiego świata. Spodziewano się mianowicie w Polsce, iż Ojciec święty zabierze głos na potępienie ostatnich czynów rządu moskiewskiego, spełnionych przeciw kościołowi i jego instytucjom. Nie wiemy jeszcze, czy świeża encyklika poświęca jaki ustęp tej ranie, zadanej kościołowi dłonią śmiałą, bo czującą się na siłach wobec moralnego odrętwienia całej Europy ucywilizowanej.

Ale wiemy, że choćby się i znajdował ustęp jaki w tym przedmiocie, to samo znajdowanie się jego obok punktów, poświęconych klątwie „błędów filozofii społecznej“ odejmie mu wszelką siłę, rozbroi go, a wrogom wiary rzymsko-katolickiej wciśnie w rękę nową broń. Będą urągać papieztwu i zarzucać mu obskurantyzm, ciemnotę, wstręt do zasad postępu, a opinia Zachodu przyklaśnie im. Dlatego to smutne wrażenie zrobi telegram wczorajszy o encyklice Ojca św., bo każdy truchleje o powagę stolicy św., każdy przewiduje nowe dla niej zarzuty, które pod piórem zręcznych dyplomatów i dziennikarzy kierują się na wiarę i kościół Chrystusów.

Ale jeszcze smutniejsze wrażenie zrobił list jednego z księży polskich, którzy uchodząc przed niechybną śmiercią lub deportacją na lody sybirskie, udali się byli w b. r. do Rzymu. Było ich tam wszystkich 19. Jeden z nich po dwutygodniowej podróży stanąwszy na ulicach Rzymu, mdlał z głodu i byłby wyzionął ducha, gdyby go był nie znalazł jakiś Polak i nie podał pomocnej ręki. Wśród największej nędzy dwa miesiące żyli ci wychodźcy, zanim ich przypuszczono do audjencji u Ojca św. Ten rozkazał natychmiast dać im jak najodpowiedniejsze zaopatrzenie, i przyjął ich w ogóle bardzo łaskawie. Piszący nie może się wstrzymać od najwyższego uwielbienia dla Ojca św., „ale Włosi, księża a szczególnie wyżsi duchowni — powiada — byli najobojętniejszymi dla nas.

„Rozkazy Ojca św. względem nowego pomieszczenia, nie były spełnione po jego myśli. Włosi bojąc się, abyśmy nazawsze nie zostali w Rzymie, wybrali nam takie mieszkanie, że gorszego nie znajdziesz, a to, abyśmy nie mogąc długo wytrzymać, sami uciekli. Przeznaczono nam w oberży pielgrzymów strych czyli poddasze. Miejsce to obszerne jak stodoła, dach okryty blachą, która rozpalona w lecie gorącem słońca, rodziła zaduch odurzający. Przetrwaliśmy to. W zimie znowu byliśmy wystawieni na wilgoć, ciągłe przeciągi, zkąd nagabywały nas liczne choroby; kilku zachorowało na reumatyzm; jeden z nas został paraliżem tknięty. Raz tylko na dzień dawano nam strawę.“

Przy takich okolicznościach nic dziwnego, że wszyscy ci nieszczęśliwi udali się do Francji.

Z **Turynu** piszą do *Gen. Corr.* pod d. 18. grudnia, iż „stronnictwo ruchu czyni wszelkie przygotowania do nowego napadu na Wenecję, który na wiosnę ma nastąpić. Stronnictwo ruchu zbiera w tym celu pieniądze, broń i amunicję. Tak zwany „Comitato unitario“ udał się nawet w tym celu do komitetu polskiego w Zu-

Wieczór 24. grudnia.

(*K*) Z uśmiechem czytam dumne wywody naszych przodków o rozległości ojczyzny. Kiedy matka ta jaśniała w koronie między narodami, dość jej było wyciągnąć dłonie ku czarnym puszczom Moskwy i piaskom Brandenburgii, aby wszystkie pobłogosławić swoje dzieci; dość rozszerzyć ramiona od fal bursztynowego morza ku błękitnym limanom, aby do serca przycisnąć je wszystkie. Tak ciasne były wówczas nasze piersi, nasz widokrąg, nasza chata i cmentarze, że pan Pasek, kiedy na wyprawę duńską jadąc z pomorskiego wzgórza spojrzał na ostatnią wioskę polską, zdjęła go trwoga i żal, jak dziecię, co się puszcza poły matki. Nie tak dawno temu — a jak się to zmieniło! Tę ciasną pierś polską, której zdawało się do życia koniecznem jak woda, powietrze niw ojczystych, rozszerzyło się i zahartowało na dech zabójczy zamieci Sybiru, jak i uraganów antylskich. Jeden brat patrzy na wiszącą mu tuż nad głową północną Alfę biegunową, a drugi równocześnie w Krzyż południowy, jaśniejący nad ostrowami Oceanii. Nie masz ziemi, gdziebyś nie odszukał śladów stopy Polaka, gdzieby polskie nie bielały kości, bez krzyża, bez mogiły — często bez wieści!

Całą ziemia dzisiaj, to mieszkanie Polaków! Zapytaj gwiazdy, co wschodzi dzisiaj, jak wówczas gdy prowadziła magów Wschodu. Zapytaj wieczoru dnia 24. grudnia, kiedy postępując od ostatnich kończyn Azji, dąży za tą gwiazdą aż do kopalń Melbourny!....

Staroświecki kominek strzela wesoło iskrami, izby błogiem tchną ciepłem — zda się ten stary kominek, te izby gotują się na przyjęcie małej dzieciny z Empireum. Z czeladniej izby rozlega się odgłos kolędy; czy to nie biegą dzisiaj pastuszkowie witać nowonarodzonego, jak owi betlejemscy?

Cisza uroczysta... Gospodarz bierze opłatek — obszedł już ojca, żonę, obszedł dzieci i krewnych, już i czeladkę i przyjaciół... i jeszcze chodzi, i patrzy i śledzi z życzeniami, od których serdeczności niemieją usta, zalewając się łzami. Śledzi oczyma, jakiemi się pogląda już tylko ku najukochańszym, ku najdroższym, oczekiwanym, utęsknionym... Niewdzięczni, niepomni! nie przybyli!

I nie przybędą, ni dziś, ni jutro — może nigdy. Chyba w myśli, chyba we śnie, a najprędzej po śmierci. Tych życzeń już nikt nie przeda, i nikt nie odniesie wzajemnych — chyba anioł, co unosząc się nad kolebką przyszłego Zbawiciela woła na wszech świat: „Chwała Bogu na wysokości a mir ludziom dobrej woli.“ A gdyby przyjął to poselstwo, całą ziemię musiałby oblecieć.

W których to stronach poczyna się, w których kończy wilia polska? Jak długo trwa dla nas wieczór 24. grudnia? Więc pytam gwiazdy magów, co z za lekkiej przebija się zawieruchy na północno-wschodniem niebie.

Dalekie już ona dzisiaj przebiegła ziemie! Pierwszy ją witał Polak w twierdzy kamczackiej na rozgraniczu dwóch światów: starego i nowego. Jakże mu się zdawał długim ten dwugodzinny dzień podbiegunowy! Słońce zeszedłszy, ledwo się do pół tarczy dobiło na widokrąg wiecznych lodów — już się stacza nazad w zmarzłe morze. O, jakaż to ziemia, na której nawet boże słońce zejść ni zajść nie może! Zaszło, i błysła gwiazda — a z twierdzy zabrzękły radośnie łańcuchy kajdaniarza, gdy drżącemi powitała go promieniami na tle tęczowych barw północnej żorzy. Wilia! Ile to w tem słowie rozkoszy, ile wspomnień, dla dziecka, dla młodzieńca, męża, dla syna i ojca, przyjaciela i kochanka! On ją wita łzą i pieśnią, którą spiewał z chłopięty, chodząc z gwiazdką, w kościółku miejskim na mszy pasterskiej. I głuchy mur, pękając od mrozu, odbija wesołe: „Hej kolęda! kolęda!“ Wreszcie zmorzył go sen anioł. Pod promieniami gwiazdy śnij o tej matce, o żonie, co dzisiaj napróżno błądząc z opłatkiem, twojej szuka ręki, twego wyczekuje życzenia!

Ale gwiazda magów spocząć nie może. Tylu ma ona dzisiaj szczęśliwych, a jeszcze więcej nieszczęśliwych do powitania i rozradowania, że już zeszła daleko, daleko nad wkopaną w lody chatą, uszytą z skór renifera. Pękają od mrozów szerokie jak morze szyby Bajkału — a u otworu jurty z tą samą łzą, tą samą pieśnią i zadumą, co katorżnik kamczacki, o podobnych rysach twarzy, wita gwiazdę myśliwiec sybirski.

Gwiazda poszła dalej — już zeszła nad błyskającemi do żorzy północnej górami Uralu, białemi i świecącemi jak niebotyczne kryształy lodu. Gwiazda spowiła się w chmury, i z szaloną pędzi zawieruchą dalej na Zachód. Tu jej nikt nie powita — bo nie ujrzy, przykuty do brył, z których złote połyskają żyły ku dymiącej lampie; — a choć ujrzy, to nie pozna, bo zatracił rachubę dni, jak zatracił imię rodu i patrona. To człowiek-numer w kopalniach!

Już gwiazda magów daleko, daleko — a zda się w miliony chciałaby rozmnożyć się promieni, a każdy promień w miliony uśmiechów. Na stepie niezmierzonym jak rozpacz i wiara, błękitniejącym i skrzącym się od błękitu i gwiazd, ciągnie zda się stado żórawi na wyraj. Tak wesoła ich pieśń! Ciągnie kluczem szereg skazańców, witając gwiazdę magów kolędą — a kozak krzywi szpetną twarz od rozczulenia i zdejmuje jołom, modląc się. Słyszał on o aniołach, o duszach, ciągnących białem stadem po cierpieniach ziemskich do raju. Szczęśliwy kto to obaczy, jeźli szczerze się pomodli! Kozak się modli. Zniknęli w szarzawie nocy bezksiężycowej. Gdzie ich spoczynek dzisiaj? Może wraz z kozakami w tej chmurze, co się świszcząc zrywa z stepu i targając lawinami śniegu, ku nim pędzi...

A gwiazda już daleko za niemi, a gdzie wschodzi, tam coraz gęstsze, coraz radośniejsze i weselsze — naiwne — głosy ją witają, z więzień i niby nie więzień, a jednak więzień. I spieszy ciągle dalej — i wita ją znowu właśnie nasz gospodarz! Dalej gwiazdo dalej, chociaż coraz rzadsza powita cię pieśń od gotyckich murów Germanii, od święconych szczytów Alp, od dwóch Babilonów nowych czasów i szkieletów pani świata — aż zejdziesz nad oceanem.

Ach, jak szybko pomykasz gwiazdo! Tysiące lat mijałaś te strony, niewitana i nieżegnana. Na błogosławionych równinach u stóp Tafelbergu, na dolinach w około murów Königgratzu, gdzie się rozsiadło od wieków plemię, z serca, dziejów i gościnności pokrewne nam, sławiańskie: — w rozdołach niebotycznych Alpów, gdzie do świątyń przyrody i kaplicy Tella pielgrzymują bogate narody, a gdzie o cudzie! szczęście długich wieków i przemysł pod suknią bogacza zachował serca pasterskiej szczerości i gościnności; — tam gdzie u sztandaru Francji i bandery Albionu składają swe hołdy sztuki i potęga wszystkich części ziemi: — tam święto twoje, gwiazdo magów, było dotąd tylko świętem dziatwy, świętem przyszłych pokoleń — bo jeden jest tylko naród, co w potędze i namiętnościach, w cnotach i grzechach, dziełach i marzeniach, cierpieniach i rozkoszach męża zachował i zachowuje wiarę, nadzieję i miłość, całą naiwność i szczerość dziecka, co cały jest dzieckiem, — i ztąd jego doświadczenia ciężkie, ztąd zawody, ztąd i ufność niepokonana i siła mistyczna.

Stań tam gwiazdo! i zatrzymaj się długo, długo. Dzisiaj i tam przygotowana na twe powitanie uczta, jak nad brzegiem Warty, Bugu i Horynia — uczta, jakiej nie przygotowano nigdy dla króla najukochańszego, dla syna najdroższego. Te bakalie, to owoc rąk, co przed dwoma laty, przed rokiem umiały się może tylko podnosić do odgarnienia włosów z twarzy matki, do przyciśnięcia drżącej ulubionej; te potrawy, to dzieło rączek, co przed dwoma laty, przed rokiem, umiały może tylko podać filiżankę ukochanemu słabemu, użyć igły na aparata dla świątyni Pańskiej. Ile to nocy bezsennych, ile dni głodu, ile mozołów na błogosławionych niegdyś od fortuny rękach składało się długie dnie i miesiące, aby tą ucztą polską powitać ciebie gwiazdo magów! Ile to przycisnąć było trzeba łez w oku a boleści w piersi, aby na twoje wyjść spotkanie z wesołem: „hej kolęda! kolęda!“ tak wesołem, jakby to było w którym z dworów, chat lub warstatów nad brzegami Warty, Bugu lub Horynia, kędy wiecznie krążą ich myśli i marzenia...

Ocean, morze, to pierś, którędy oddechu wolności nabierają narody! Tam pędzi okręt, zostawiając za sobą skrzące się ślady na fali i kity dymu w powietrzu. Ze sta piersi wita cię gwiazdo magów na tym okręcie polska kolęda. Nowe złożyli przysięgi, nową przyjęli służbę — czy ją spełnią? Któż wie, czy dojdzie do portu ten okręt? Ale ciebie gwiazdo witają tem samem uczuciem, jak ich bracia i rodzice nad brzegami Wisły, jak za starej przysięgi.

rychu (!) z propozycją angażowania emigrantów polskich dla celów stronnictwa ruchu, którym ofiarowano nawet wynagrodzenie kosztów podróży. Że zaś wychodźcy polscy w Szwajcarji po wielkiej części nie mają z czego opędzić najpierwszych potrzeb życia, przeto łatwo pojąć, że wielu z nich da się użyć do szalonych zamiarów garibaldczyków i mazzinistów. Rząd piemoncki wprawdzie rozesłał okólniki do prefektów, ostrzegające przed tak szalonem przedsięwzięciem i polecające urzędnikom swoim, ażeby mu przeszkadzali, lecz dopóki cierpieć będzie w krajach swych taki „Comitato centrale unitario", mający gałęzie swe po wszystkich prowincjach włoskich, dopóki pozwoli na stowarzyszenie, któregoby żaden inny rząd nie ścierpiał, dopóty nie może być mowy o stanowczej represji garibaldyzmu i mazzinizmu. Okólniki ministerjalne na nic się nie przydadzą, jeżeli złe w samym zarodzie zniszczone nie będzie."

W świecie parlamentarnym włoskim zwraca ciągle uwagę na siebie mowa jen. Bixio, miana dnia 17. bm. w turyńskiej Izbie posłów. Nastawał z wielką siłą argumentów na to, aby Włochy, które powstały z rewolucji, nie wyrzekały się tejże i szły dalej drogą rewolucji. Żaden z ministrów nie zbijał jego zdania. Dowiadujemy się również z tej mowy, że ministerjum rozpuściło wprawdzie 90.000 ludzi dawniejszego zaciągu na urlop, ale powołało zarazem 60.000 pod broń świeżego zaciągu.

W Izmaiłowie nad Dunajem władze rumuńskie aresztowały jakiegoś emisarjusza, przy którym znaleziono dwa paszporty: na imię Jałowińskiego i Gasparellego. Lecz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ma on być Włochem.

Stowarzyszenia rzemieślnicze.

Ogłoszona przez nas praca o stowarzyszeniach rzemieślniczych i przemysłowych, nietylko zwróciła uwagę najświatlejszych robotników paryskich, ale stała się powodem do wymiany uczuć pomiędzy ich autorem i naszym korespondentem w Paryżu, który nam zasady rozmaitych francuskich stowarzyszeń już w życie wprowadzonych nadesłał. Oto odpis na list autora, który za poprzedniem piszących upoważnieniem ogłaszamy. Pismo nasze najgoręcej poprze wszelkie praktyczne usiłowania, mające na celu uzacnienie, udoskonalenie i zjednoczenie poświęcających się przemysłowi.

Paryż d. 15. grudnia.

Dla tych co zgłębili naukę *jedności*, odkrytą przez Fouriera, dość natrafić na jeden frazes, na jedno wyrażenie, aby się przekonać że piszącemu nie są obce najwznioślejsze poszukiwania dziewiętnastego wieku. Z tych słów, wyrzeczonych o Koperniku, w których autor nazywał go kamieniem węgielnym szkoły społecznej, po znałem ucznia Fouriera i znalazłem w nim przyjaciela. Te trzy słowa, że chciałeś zjednoczyć kapitał, pracę i talent, trafiły do serca mego. Należymy do jednej rodziny. Służymy jednej sprawie, mamy jeden cel; możesz mnie jako służebnika harmonii społecznej wzywać i do współdziałania powoływać: będzie to dla mnie najmilszym obowiązkiem.

Dziękuję szanownemu ziomkowi, że mi imię zasłużonego, z gorącem sercem i umysłem, brata Feliksa Piątkowskiego wskazałeś. Miłą jest ta wiadomość, że już we Lwowie istnieją stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Jest to pierwszy krok. Za nim pójdą następne, które z czasem do prawdziwego i najważniejszego zjednoczenia doprowadzą.

Najpierwszą potrzebą, po zapewnieniu chleba codziennego, jest chleb umysłowy. Otworzyć pole, sposobność do nabrania najpotrzebniejszych nauk, czytania, pisania, rachowania, historji narodowej, chemii i fizyki, jest to przyłożyć się do uzacnienia robotników i do wzbogacenia kraju. Więcej powiem: jeźli wcześnie, nagle do tego się nie przyłożą zacni ziomkowie, to robotnicy innych państw zagranicznych wyprzedzą polskich robotników; przemysł narodowy już nie na najwyższym stopniu, więcej jeszcze ucierpi. Co może u robotnika oświata, co mogą pierwsze początkowe nauki, przykładem okażę. Na tułactwie szukając chleba w pracy, brat Urbanowski wszedł do kapelusznika. Uważał, że kolor czarny mógłby być udoskonalony; za pomocą należytej nauki kolor ten do najwyższej doskonałości doprowadził. Roztropny i zacny właściciel zakładu dał mu część zysku. Urbanowski przyszedł do milionowego majątku, właściciel kapelusznik jest majętnym panem. Mnóstwo kapeluszów z tego zakładu wychodzi za granicę Francji. Oto skutek nauki. Czy Urbanowski mógłby tego dokazać, gdyby się poprzednio nie nauczył czytać i pisać, gdyby nie miał początków chemii? Upowszechniajcie te kardynalne początkowe wiadomości między robotnikami a wartość ich moralną i umysłową podniesiecie do 10tej potęgi. Drugi przykład: Przyszedł tu przed kilkunastu laty do Paryża młody chłopiec wyznania mojżeszowego. Mogę wspomnieć tu o nim, bo mię do tego upoważnił. Nie mając grosza, ani żadnych stosunków, żądał, aby mu dać czterdzieści franków, zaręczając, że tym kapitałem byt sobie zbuduje. Stało się, jak przepowiedział. Pracował przy maszynach do szycia. Dostrzegł, co w nich było niedokładnego; rozebrał je, udoskonalił; ozdobiony znakiem honorowym, wynagrodzony na wystawie, przyszedł do pięknego majątku — dziś ma swoją fabrykę i dwa magazyny. Czy robotnik ten mógłby tego dokazać, nieznając rachunków i pierwszych wiadomości mechaniki? W umyśle pracowników polskich są wielkie skarby, które nauka odkryje, z pożytkiem dla nich samych i dla właścicieli rękodzieł kraju.

Pierwszą więc potrzebą są nauki wieczorne, bezpłatne czytelnie i biblioteki dla robotników. Koniecznie potrzeba ażeby kursa, lekcje były bezpłatne. Kiedyś gdy robotnicy się przekonają, co to za różnica pomiędzy robotnikiem ciemnym, gburem, a robotnikiem światłym, uzacnionym wiadomościami, wtenczas sami będą ciężary ponosić, aby się udoskonalić. Ale dziś trzeba ich zachęcać, przynęcać. W Belgii w w Laeken, postanowiono szkoły wieczorne po dwa franki na miesiąc. Zapisało się czterech. Zniesiono opłatę, natychmiast dwustu się zapisało. Któż tu ma ponieść koszt? Przedewszystkiem właściciele fabryk, rękodzieł, warstatów, jako najmocniej interesowani, aby podnosząc wartość umysłową robotników, podnieść wartość ich wyrobów.

Tu damy klucz, w jaki sposób we Francji, Belgii i Holandji najpożyteczniejsze powstają stowarzyszenia.

Każdy jest przekonany że robotnik, umiejący czytać, pisać i rachować, mający początki najpotrzebniejszych nauk, daleko większą ma wartość od robotnika ciemnego; należałoby przeto dowieść, że łatwo zawiązać pomiędzy rzemieślnikami stowarzyszenie do wzajemnej nauki. Bynajmniej. To potrzeba wydatków na lokal, to na nauczycieli, książki. Robotnicy sami tego nie zrobią, tego dziś zrobić nie potrafią. Ale dodajmy temu stowarzyszeniu członków honorowych i przystępujących, a zaraz się wszystko ułatwi. Członkami honorowymi będą właściciele, rodacy znani z szlachetnych uczuć, wydawcy pism publicznych. Urzęda miejskie jako dbające o moralność, uzdatnienie robotników, i powiększenie bogactwa narodowego, udzielą lokalu bezpłatnie, a może i funduszu na bibliotekę. Członkowie honorowi składką, wpływem moralnym, zachętą zyskają miłość robotników. Robotnicy ucząc się razem, doskonaląc się, połączą się węzłem braterskim. Łatwo będzie można ich po pewnym czasie zjednoczyć do rozmaitych pożytecznych przedsięwzięć.

Jak tylko list szanownego ziomka odebrałem, udałem się do p. Heronville. Przyrzekł mi w przyszły poniedziałek zebrać zasady różnych stowarzyszeń, w których wziął udział. Ja też dołączę zasady sojuszu różnowierców polskich, gdzie istnieją trzy działy, członków czynnych, przybranych i honorowych. W stowarzyszeniach robotniczych członkowie honorowi powinni być kamieniem węgielnym stowarzyszenia. Oni powinni wywierać nad robotnikami w pierwszych chwilach ojcowską, miłościwą opiekę. Pisma perjodyczne wiele mogą. *Gazeta Narodowa* dokończy, co tak zaszczytnie rozpoczęła.

Te pierwiastkowe stowarzyszenia są pierwszym szczeblem do ideału, który koniecznie znać potrzeba, aby sobie drogę utorować. Książki Fouriera wyczerpane, za żadną cenę dziś ich dostać nie można. Wielu dziś murarzy żywi się pracą mistrza, nie wspominając jego imienia. Dwa rękopisma gotowe mogłyby zdaniem mojem ważną oddać przysługę. Pierwszy w języku polskim, pod nazwą: „Harmonia społeczna, cztery wieczory na tułactwie," obejmuje treściwy rys „sztuki jedności i zjednoczenia." Będzie dwa arkuszy bitego druku. Gdyby nam tylko we Lwowie zapewniono sprzedaż stu egzemplarzy, natychmiast byśmy go do druku podali. Drugi w języku francuzkim, obszerniejszy, mający 10 arkuszów, pod nazwą: *„L'Harmonie sociale, Resumé des oeuvres de Charles Fourier."* W tym ostatnim rękopismie streściłem co najważniejsze.

Co do polskiej broszurki, to tylko dodam, że wykład nauki „Jedności," mile był przyjęty w Paryżu przez dobranych słuchaczów, pomiędzy którymi znajdowali się wydawcy pism emigracyjnych.

Kończę ten list powtarzając w zaufaniu to co publicznie oświadczyłem. Jesteśmy szczęśliwi, że na rodzinnej ziemi wschodzą owoce, któreśmy tu we Francji z pracą, miłością i poświęceniem zasiewali.

Przyjm szanowny rodaku wyraz najżyczliwszych uczuć. *B.*

Paryż 19. grudnia.

(*B*) Ostatnie wiadomości z Madrytu donoszą, iż królowa nie przyjęła nowego ministerjum i że do władzy powrócił Narvaez. Nie wiadomo jeszcze kto ustąpił: czy minister plan swój do życzeń królowej, czy królowa do żądań ministra wolę swą zastósowała. Te częste zmiany rządu, te pogłoski o zamachu stanu, o dyktaturze, nie mogą zaspokoić umysłów. Ciągle więc obawiają się w Hiszpanii nadzwyczajnych, wyjątkowych wypadków.

Niemiłe tu zrobił wrażenie toast lorda Palmerstona na bankiecie, danym mu przez posiadaczy ziemskich. Wychwalał wolność druku i uważał ją za kamień węgielny wszelkich swobód. Dwa miał do tego powody minister angielski. Dla tych, co dziś przemawiają za koniecznością reformy wyborczej, wskazywali że wolność druku zastępuje głosowanie i daje pole do wynurzeń swoich myśli, żądań i uczuć. Mamy, mówi, największą swobodę druku, nie potrzebujemy innych. To jedno. — Ile razy nadarzy się sposobność staremu Fraucji nieprzyjacielowi, dokuczenia władzy, podburzenia albo podzielenia jej umysłów, nigdy tego Palmerston nie pominie.

Dziś druk we Francji ścieśniony, ograniczony, nie można pism przystępnych wydawać bez upoważnienia. Potrzeba kaucji. Surowe prawa karzą pieniężnie. Po trzech napomnieniach dziennik może być zawieszonym. Upominają się o większe swobody wydawcy pism perjodycznych, umysłowi pracownicy, nawet niektórzy życzliwi dzisiejszemu rządowi. Inni bardzo się temu sprzeciwiają; utrzymują, że swoboda druku obaliła rządy Karola X. i Ludwika Filipa. Kiedy te sprzeczne wyobrażenia objawiają się we Francji, głos ministra angielskiego za wolnością druku jest olejem, rzuconym na żar płonący. Zazdroszczą Anglikom Francuzi, cierpią, że z drugiej strony morza, w Wielkiej Brytanii, mieszkańcy używają tych swobód, które im są odmówione.

Piszą z Rzymu, że pełnomocnik moskiewski opuścił stolicę apostolską i wyjechał do Florencji. Tym sposobem w czasie uroczystości i powinszowań Nowego roku jego nieobecność mniejsze uczyni wrażenie. Okrutny sposób, w jaki Moskwa wyrugowała kapłanów z świątyń, dla nich przeznaczonych — wywołał protestacje jednomyślne. Ale zabory nieruchomości, zapisów i kosztowności nie są jeszcze obliczone. Dowiadujemy się z listów prywatnych, że skarby zabrane mają jeszcze jedno źródło, o którem nie wspomnieliśmy. Ci, co oszczędnością po krwawej pracy zebrali sobie jakąś sumę, aby w starości nie pozostać bez chleba, w klasztorach składali ten grosz ciężko zarobiony. Majętniejsi tam też przynosili kosztowności, albo sumy, przeznaczone dla ich dzieci jak dójdą do lat. Różne dobroczynne dary tam były składane. Wszystko to zostało zabrane. Trzeci raz powtarzamy, będzie to patrjotyczną pracą, chociaż przybliżonym sposobem obliczyć, ile Moskwa zabrała własności, zapisów, sum i kosztowności.

Po zjeździe w Nicei cara z cesarzem Francuzów, rozeszła się pogłoska, że stan oblężenia miał być zniesionym w pewnej części Kongresówki; sprzeciwili się temu Berg i Milutyn. Owszem oba mieli się pojednać, aby zamiar cara zniweczyć. Ci co wszystko złe uosobiają u władzcy, może się tu widocznie przekonają, że nie car jest zły, ale carat. Przebieżmy historję moskiewską od Iwana Groźnego do dzisiejszych czasów i przypomnijmy sobie rewolucje pałacowe. Niewidoma ręka umiała się pozbywać władców, co nie odpowiadali dumie i samolubstwu kamaryli, złożonej z najznakomitszych bojarów.

Kiedy obojętność Europy z jednej strony, nieubłagana nienawiść katolicyzmu i polskości z drugiej, coraz więcej bierze górę, musimy uczynić wzmiankę o okropnym błędzie niektórych braci na tułactwie, co sprawie ojczystej ciężkie rany zadają.

Zawsze po upadku sprawy, po wielkiej klęsce, autorowie ruchu jedni na drugich zwalają przyczyny niepowodzenia. Tak było w roku 1831. Towarzystwo patrjotyczne oskarżało arystokrację, arystokracja towarzystwo. I dziś to samo widzimy. Kandydat na dyktatora żali się na panów; a ich obrońcy pytają się, w jakich bitwach i tryumfach kandydat na to najwyższe zaufanie zasłużył. Ta przecież różnica pomiędzy trzydziestym pierwszym a dzisiejszym rokiem, że dawniej spierano się po polsku, a dziś kandydat na dyktatora oskarża po francuzku, o trwonienie grosza publicznego, o systematyczne intrygi. Jaki tego skutek? Chwytają chciwie te potwarze nieprzyjaciele i głoszą, je na wszystkie tony. — Czy potrzebujemy dodać, że dziennik *la Presse* nie posiada się z radości, dowodzi: kiedy szlachetni się bili, rządzący kradli, zdzierali. Podług tego nikczemnego dziennika powstanie ostatnie było zdzierstwem uorganizowanem (la dilapidation organisée). Cóżby to Polakom szkodziło że systematyczny ich oszczerca podobne rzuca potwarze, gdyby te nie były poparte przez pisma Mierosławskiego, który nigdy imienia swego nie położy bez dodania tytułu jenerała, dyktatora, organizatora. Umie z tego korzystać Girardin i jego stronnicy.

Poszukiwania wasze o stowarzyszeniach rzemieślniczych większy mają odgłos, aniżeli sobie wystawić możecie. Na czwartem i ostatniem zebraniu, w którem młodzi tułacze przysłuchiwali się wykładowi „harmonii społecznej," zwrócono uwagę na artykuły przez *Gaz. Nar.* ogłoszone i na list pana Heronville. W dniu wczorajszym przeszło pięćdziesięciu młodych tułaczów postanowiło zawiązać stowarzyszenie wzajemnej pomocy.

To pierwsze zebranie, mające cel dobroczynny, składało się z najzacniejszej młodzieży. Byli tam synowie dziedziców, wojskowi, wyżsi stopniem, którzy na tułactwie postanowili żyć z pracy i dziś po warstatach na kawałek chleba zarabiają. Na posiedzeniu odczytano list robotników paryskich, przesłany do *Gazety Narodowej.* Mamy pod ręką różne broszurki, ofiarowane nam dla was przez p. Heronville. Za kilka dni wam je prześlemy. Posłużą one braciom co stowarzyszenie wzajemnej pomocy tu zakładają.

Popęd jest dany, nic go już nie wstrzyma. W chwili, kiedy list ten piszę, dowiaduję się że basza Egiptu założył dom wzorowy dla robotników. Ogrody uprzyjemniają chwile spoczynku, sala zabawy, czytelnia, kuchnia oszczędna, mieszkania wygodne, obok sala dla chorych. Nic nie zaniedbano aby z jednej strony przez środki ekonomiczne zaprowadzić jak największą oszczędność, z drugiej uprzyjemnić pobyt, mieszkanie, żywność, odzież i ułatwić oświecanie.

To basza Egiptu robi. Początkowanie idzie z góry. U nas niemoże jeszcze iść z dołu, przez zjednoczenie usiłowań robotników. Sprzeciwia się temu rozrzucenie pracowników, ich szczupły zarobek i nie najwyższa oświata. Początkowanie powinni wziąć najzacniejsi obywatele, najszlachetniejsze Polki. Co tylko przedsięwezmą dla polepszenia losu robotników i ich oświecenia, znajdzie spółczucie u rodaków i wdzięczność narodową.

Spojrzyjmy na najpiękniejsze tego rodzaju usiłowania we Francji, w departamencie wyższego Renu. Prawie wszystkie czytelnie dla ludu, biblioteki dla robotników, stowarzyszenia wzajemnej pomocy, kursa wieczorne, były wywołane staraniem i poświęceniem pp. Jana Dolfus i Jana Max.

Kiedy na Zachodzie i Wschodzie dobroczynne porozumiewania się pracy z kapitałem upowszechniają wzajemną miłość, w Moskwie łuna co noc zaczerwienia zasępione niebo. Pomiędzy innemi, w gubernii charkowskiej spłonęła piękna stadnina Kurnatowa. Jaką stratę poniósł właściciel, z tego można wnosić, iż pięć koni oceniano na 150.000 złp. Pytają się, zkąd pochodzą te pożary? Czyja ręka podkłada ogień? Jedna na to odpowiedź: system, co nie ma nic świętego, który ani uczuć, ani własności nie szanuje, sieje bezbożność, nienawiść — zbiera godne usiłowań swoich owoce. Na Zachodzie robotnicy pracują i kraj wzbogacają — na Północy palą i rabują.

Kronika.

Prelekcje popularne dla oddających się zatrudnieniom przemysłowym, rozpoczną się wkrótce. Wczoraj zebrali się profesorowie, którzy ofiarowali swój udział w tych prelekcjach, u przełożonego Towarzystwa rzemieślników wzajemnej pomocy, pana Feliksa Piątkowskiego, rozebrali przedmioty pomiędzy siebie i ułożyli szereg prelekcyj, które odbywać się mają co niedziela wieczór przez dwie godziny. Głównie zależeć będzie powodzenie pożyteczności tych prelekcyj na tak popularnym i stopniowo rozwijanym wykładzie, aby korzystać z niego mogli uczniowie i czeladnicy rozmaitych rzemiosł. Bliższe szczegóły podamy później.

Kradzieże staną się niebawem, jeźli tak dalej pójdzie, stałą a obszerną rubryką miejscowej kroniki. Do wczorajszego, niezupełnego wcale regestru dopisać musimy jeszcze kilka wypadków. Przed kilku dniami ukradziono w jednym z hotelów tutejszych pewnemu obywatelowi 600 złr. w notach po sto złr. Sprawcą kradzieży jest posługacz. Policja telegrafowała natychmiast na różne strony za zbiegłym złodziejem, którego w Krakowie zaraz schwytano. Znaczną część pieniędzy miał jeszcze przy sobie. W tutejszym szpitalu żydowskim skradziono z zamkniętego pokoju pewną sumę pieniędzy. Złodziej dostał się do pokoju kominem. Przed trzema dniami przywłaszczył sobie jakiś zapalony lubownik sanny konia z sankami, który został przypadkiem bez nadzoru na placu Krakowskim. Policji udało się tego samego dnia wytropić sprawcę, który utrzymywał, że sobie tylko pożyczył sanek i konia. Ostatnie dnie przed świętami są w ogóle wyborną porą dla wszelkich rzezimieszków i oszustów, którzy pod osłoną ożywionego w mieście ruchu i napływu osób z okolic sąsiednich tem swobodniej wykonywać mogą swoje rzemiosło.

Namiętność szulerska nie srozy się jedynie w Homburgach i Wiesbadenach, przy zielonych stolikach obsypanych złotem, między ludzmi wyższej światowej pozycji i wyższej inteligencji umysłowej — napotkać ją można niestety tuż pod naszym bokiem, u klas najuboższych i najciemniejszych naszego społeczeństwa. Smutna to rzecz przekonywać się co chwila, że namiętność ta straszna, nad którą cięży klątwa upadku moralnego i materjalnego, nie jest obcą ludziom, co tylko z krwawej dziennej pracy rąk swoich nędznie utrzymują życie. Piorunujemy na paniczów, się co zgrywają przy zielonych stolikach zagranicznych — dla czegoż dotąd nie zwracamy uwagi na to, że ubogi wyrobnik przegrywa nieraz stosunkowo więcej, niż bogaty lubownik rulety lub *trente et quarante*, że większą część grosza, niestarczącego mu nieraz nawet na zaspokojenie głodu, przegrywa w karty lub loterję?..

W szynkach lwowskich najniższego rzędu spotkać może każdy, ktoby chciał zajrzeć do tego brudnego steku szumowin lwowskiej ludności, zgraję graczów o nędznych, zgłodniałych twarzach, w ubiorze, niechroniącym zupełnie przed nagością, a cóż dopiero przed niepogodą i zimnem? Są to po większej części wyrobnicy, którzy zapracowany w dzień grosz rzucają na zalepioną brudem kartę, trzymaną przez jakiegoś chytrego spekulującego tem urwisza. W tych złamanych nędzą, obdartych proletarjuszach wre ta sama namiętność szulerska, która wprawia w szał właścicieli świetnych fortun i imion. Gdyby obliczyć, ile przegrywa taki ubogi robotnik, i porównać z tem, co od paniczów złotych zabiera poczciwy papa Benazet, okazałoby się może, że przegrywa stosunkowo więcej niżli

---

Ale gwiazda się nie zatrzymuje. Już się nurza w ostatniej fali na przodzie okrętu i wschodzi nad obiecanym rajem wolności, szczepionym na mogiłach całego narodu, — nad światem nowym, ze staremi grzechami, staremi jak zabójstwo Kaina. I tam aż u granic niedobitków plemienia czerwonego odprawia się na prerji wilia polska, gdzie wczoraj dopiero rozległ się po odwiecznym borze łoskot siekiery osadnika!

Nim znowu wypłyniesz gwiazdo magów na ocean drugi, ku nowemu wieczorowi w twierdzy kamczackiej, może się przedrze ku tobie z kopalni kalifornijskiej głos polski, głos samotny, wesoły jak kolęda, a smętny jak wspomnienie kolędy w domu rodzinnym.

A kto ciebie z upragnieniem wyglądał a nie obaczy gwiazdo magów, to ów bluzowiec, może doktor, może ksiądz, może żołnierz, o otwartem licu i serdecznym uśmiechu, znamieniu dziecka z nad Wisły lub Dniepru — co nad zatopionym wodą klemem waży w ręku grudę rodzimego złota. Złoto! złoto! Za tę grudę kupiłbyś tysiące uśmiechów, przyjaciół, przyjaciółek, wszystkie rozkosze — tylko nie miejsca, które jakby na uroczystości dziadów przysposobiła dlań przy wilii matka a zastawiła i zupą z uszkami, i szczupakiem, i wszystkiemi łakociami własnej pracy. Nie kupisz za tę grudę złota ułomku opłatka, który pod kolorową chustką przyniósł na kolędę z powinszowaniem organista; a chociaż byś kupił, to z kim złamiesz?

Wieczorze 24. grudnia, tyś długi jako cały dzień! Wilio polska, tyś objęła cały świat aż ku gwiazdzistym przestworzom, gdzie u stóp Zbawiciela poglądają nasi praojcowie i ojcowie i nasze dzieci na święte dziedziny, gdzie pierwszy raz się uśmiechnęli do matki, pierwszej się nauczyli modlitwy na tyle cierpień i rozkoszy, gdzie ich dzieła i groby!

„Chwała Bogu na wysokości, a mir ludziom dobrej woli na ziemi!" Nie wiek i nie dwa czekała ziemia, czekał czyściec, aż się spełniły nadzieje Izraela i przepowiednie proroków: — ale otwarło się niebo, zeszła gwiazda magów, i dzieło szatana padło na odgłos kolędy pasterskiej. Zwyciężyła wiara!

który z najnamiętniejszych kandydatów do samobójstwa w domach gier za granicą.

Ale dowodu tej namiętności szulerskiej między najuboższemi klasami naszego miasta nie potrzeba szukać jedynie po zaułkowych szynkach i knajpach, nie ustępujących może owym tawernom i kantynom z sueowskich romansów — dość zatrzymać się na chwilę przed pierwszą lepszą kolekturą. mianowicie w dzień ciągnięnia, kiedy numera już wywieszone. Ujrzy się wtedy przed temi loteryjemi cyframi gromadę ludzi, patrzących często dzikim, zrozpaczonym wzrokiem na nieosiągnięty cel swej namiętności. Są to figury z najniższej warstwy lwowskiej, ludzie co jedynie ciężkiej fizycznej pracy zawdzięczają byt swój mizerny. Znajdziesz tam posługacza, stróża, tracza — słowem, wyrobników najrozmaitszego rodzaju — a każdy z nich kartkę ma w ręku i wlepia oczy w czerwone cyfry, których tyle razy kosztem najdotkliwszego niedostatku, kosztem głodu i zimna doświadczał, a które tyle razy go zawiodły i tyle razy jeszcze zawiodą. Na twarzy niejednego maluje się ciężkie zmartwienie, przypominające nawet rozpacz — każdy zaś ponuro zamyślony. Czy oblicza, ile by miał pieniędzy, gdyby się w kieszeni jego znalazły znowu wszystkie przegrane stawki, czy myśli przeciwnie nad nowemi numerami? Niestety, częściej drugie niż pierwsze. Poruszamy smutną tę stronę życia naszych klas robotniczych, bo jest to obowiązkiem dziennikarskim odkrywać podobne wady, zwłaszcza jeśli pewnej całej tyczą się klasy, chociażby nawet nie było na nie od razu skutecznego środka.

Instytut posługaczy. Z dniem 1. stycznia wejdzie we Lwowie na wzór innych stolic instytut posługaczy w życie. W Krakowie istnieje już ten bardzo potrzebny każdemu większemu miastu instytut — a założycielem jego u nas jest właśnie przedsiębiorca krakowski. Liczba posługaczy i ilość wynagrodzenia nie są jeszcze dotąd wiadome.

(K) **Pierwszy wieczór Towarzystwa muzycznego** odbył się onegdaj przy dość licznie zebranej publiczności, według programu następującego:

1) „Trio" (G-moll) Henryka Rebera na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrali pp. Mikuli, Bruckmann i Wollmann; 2) „Duet" na 2 soprany, utworu p. Wiethego, odśpiewały panny Paulina i Marja Wiethe; 3) „Nocturne" (F-moll) Szopena, „Etude" z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego i „Mazurka" (G-dur) swego utworu, odegrał p. Mikuli; 4) „Arję" z opery „Anna Bolena" Donizettego, odśpiewała panna Paulina Wiethe; nakoniec 5) „Faust et Margueritte, Meditation" Kumera, odegrał na wiolonczeli pan Wollmann.

Co do „Trio" Rebera, powiemy tylko, że było bardzo dobrze oddane, wątpimy jednak aby na szerszą publiczność wywarło wrażenie; jest w niem wiele ustępów, w których zdaje się, że wszystkie razem trzy instrumenta chcą nad sobą górować, co może być bardzo sztucznem, misternem, głębokiem, ale koniec końców razi. Nie pierwszy to zresztą utwor Rebera, grany przez nasze Towarzystwo muzyczne, a jeden czy dwa z owych dawniej granych to były zaiste małe arcydzieła liryki.

Panny Wiethe wystąpiły podobno po raz pierwszy w naszem Towarzystwie. Głosy ich nie silne, ale wdzięczne, miłe, salonowe, w starannej opracowane szkole. Świetniejsze pole popisu niż w Duecie miała panna Paulina W. w arji Donizettego; były ustępy, w których zdumiewała pewnością intonacji.

„Medytacja" Kummera należy do utworów, które silniejsze czynią wrażenie na początku niż na końcu koncertu dwugodzinnego, zapełnionego samą muzyką, gdzie duch, wlany cały w zmysł jeden słuchu, i tak długo bez ustanku ścigający za umykającemi dźwiękami, silnego potrzebuje wrażenia aby z całą świeżą słuchał uwagą — chociaż gra p. Wollmanna w istocie na taką uwagę zasłużyła.

Głównie zajął numer 3. programu. Wywoływany nieskończonemi oklaskami p. Mikuli, ten niezrównany tłumacz arcymistrza Szopena, kompozytor owych zazwyczaj niewielkich, ale cudnych wdziękiem swoim mazurków, etud, liderów, odegrał jeden jeszcze utwór, który zdawał się nam być improwizacją, przedziwnie zakończającą trzy grane poprzód utwory Szopena i jego własne.

Musimy tu zwrócić uwagę administracji Towarzystwa, że jeżeli będzie się trzymać statecznie wysokiej ceny 50 centów na miejsca niezamknięte na galerjach, to będą zawsze tak próżne, jak tego wieczora. Towarzystwo ponosi przez to stratę materjalną, a większą jeszcze stratę ponosi znaczna część publiczności, którąby chętnie uczęszczała na wieczory Towarzystwa, ale nie może wyrzucać na jeden wieczór kwoty, która niejednemu ma wystarczyć na dwa dni na utrzymanie. Ze względu na pieniężny swój interes i na interes sztuki, która jak najliczniejszego pragnie koła słuchaczy, obowiązkiem jest administracji Towarzystwa, zniżyć wstęp na galerję na 20, a choćby nawet i na 10 centów. A w razie gdyby Towarzystwo posiadało takie fundusze, jakich mu życzymy, powinnoby nawet bezpłatnie wydawać bilety na galerję.

Dziennika Literackiego wyszedł numer 55 i zawiera: 1) „Wielkie początki," powieść, złożona z obrazków i wspomnień krakowskich. Część druga (ciąg dalszy). 2) Dwa sonety: I. Na placówce, II. W altance, przez Nie-Dantego. 3) „Bajroniczność", wiersz przez tegoż. 4) „O gdyby ma miła...," staroszkocka piosnka. 5) „Wychowanica," powieść Alberta Górowskiego. Część pierwsza (dalszy ciąg.) 6) „List do profesora Antoniego Wagi, wracającego z dalekich naukowych podróży po Egipcie," poezja Władysława Wagi. 7) Serbia. 8) *Une visite a Meltroy par Ch. Souvestre.* Paryż 1864, recenzja p. J. St. 9) „Pazik królowej Marysieńki," operetka komiczna Stanisława Dunieckiego, recenzja p. K. 10) Przewodnik. 11) Od wydawnictwa.

Przyjaciela dzieci wyszedł numer 24 i zawiera: 1) „Wujaszek" (z ryciną) p. J. z Pakoszów. 2) od redakcji.

Teatr polski. W środę po świętach d. 28. b. m. na dochód p. Barbary Linkowskiej: **Wygnaniec i mściciel**, dramat w 5 aktach, z francuskiego. Oboje państwo Linkowscy stali się talentem swoim, zapałem dla sztuki i starannością, w najdrobniejszych rolach, ulubieńcami naszej publiczności. — Scena polska nie może nawet tak jak moskiewska wynagradzać swoich artystów. Objawy sympatji naszej niechaj im wynagradzają za to. Jednym z tych objawów, i to uświęconym, jest liczne zgromadzanie się publiczności na benefisy artystów i artystek. Nie idzie tu o zysk pieniężny, bo i najliczniejszego zebrania dochód nie tak wielki — ale idzie o objawienie beneficjantom, że się uznaje ich zasługi i w miłej chowa pamięci. Często taki wieczór starczyć musi artyście wspomnieniem swojem na pokrycie kolców całego, długiego roku.

Ostatnie wiadomości.

Najciekawszą wiadomość przynosi dziś telegram z Paryża, zamieszczony w *N. f. Presse* pod datą 21. b. m.: „Posłowie Francji w Londynie, Petersburgu, Berlinie, Wiedniu i Frankfurcie powołani zostali do Paryża, aby cesarzowi złożyć przed Nowym rokiem wyjaśnienia co do położenia rzeczy w Europie." Chodzi tylko o to, czy doniesienie to prawdziwe.

Związkowi niemieckiemu grozi ruina. Bawarja zagroziła już wystąpieniem z Związku, a z podobną groźbą występuje i z pruskiej strony *Zeidlers Cor.*, organ rządowy. Państwa zaś średnie niemieckie mają pójść za przykładem Bawarji, i utworzyć osobną konfederację pod jej hegemonią.

La Patrie donosi, według listów z Neapolu, że w mieście tem przepędzić zamyśla cały miesiąc carewicz moskiewski w towarzystwie księcia Humberta. Carewicz mieszkać będzie w pałacu królewskim.

W skutek zniesienia klasztorów w Polsce ma przybyć do Rzymu 200 polskich księży, wygnanych przez Moskwę z ojczyzny.

Rzymski korespondent w *Kreuzzeitung*, który widział papieża niedawno przy uroczystości kościelnej, donosi, że postać papieża okazywała smutek i cierpienie. Papież pobladł, wychudł i postarzał się bardzo. Zniesienie klasztorów oburzyło papieża w najwyższym stopniu na Moskwę; zapewniają, że oddawna już żaden polityczny wypadek nie wprawił go w gniew i żal taki. Utrzymują, że niebawem nastąpi w Rzymie manifestacja przeciw moskiewskiemu rządowi, energiczniejsza o wiele od encykliki z d. 20. lipca.

Francuzka ekspedycja przeciw powstańcom w południowym Algierze, skończyła się. Jenerał Jussuf powrócił d. 14. grudnia, podyktowawszy w okręgu Bogyar reszcie odpadłych plemion warunki pokoju.

Otwarcie kortezów przez królowę Izabellę nastąpić miało dnia 22. grudnia. W Madrycie panuje pewne wzburzenie, gdyż przesilenie ministerjalne, jak się zdaje, trwa dotąd jeszcze. Różnica zdania między królową a ministrami była przy układaniu mowy tronowej zbyt wielka, a żadna z obu tych stron nie chciała ustąpić. Napróżno udawała się królowa do kilku moderadów, aby im powierzyć złożenie nowego ministerstwa, wszystkie plany rozbiły się o program królowej. Po tych płonnych usiłowaniach w celu złożenia gabinetu, okazał się Narvaez gotowym, zostać tymczasowo jeszcze przy sterze, aby mieć sposobność rozwinięcia swej polityki przed kortezami (sejmem hiszpańskim). Tak przyszło między rządem a ministerstwem do kompromisu, na mocy którego udadzą się obie strony do parlamentu, aby z debat i uchwał nad mową tronową wydobyć wniosek, czy Narvaez ma pozostać, czy nie. Co się tyczy polityki zewnętrznej Narvaeza, to miał on, jak donoszą, uwiadomić cesarza Napoleona, że się w zasadzie zgadza na uznanie Włoch, lecz wyczekiwać musi stosownej chwili, aby dla myśli tej pozyskać królowę.

Z Kopenhagi donoszą, że zrewidowana ustawa zasadnicza wyznacza dla folkstingu wolne prawo wyborów i powszechną wybieralność. Prawo wyboru do landtingu przysługa tylko tym, którzy mają 2.000 tal. rocznego dochodu, lub płacą 200 tal. podatku. Z 64 członków landtingu, 12 sam król mianuje. Budżet normalny istnieć nie będzie; prawo finansowe ma zawsze wagę przez dwa lata, i przedkładanem będzie najpierw folkstingowi. Folksting i landting mają prawo inicjatywy, interpelacji, adresów i wyboru prezydenta. Obywatelskie wolności i prawa pozostają niezmienione.

W Warszawie rozpocząć się miała d. 21. bm. w arsenale licytacja broni, odebranej w powstaniu. Nabywca obowiązany jest broń wywieźć za granicę.

Zmarły w nocy z dnia 22. na 23. grudnia arcyksiążę Ludwik Józef był młodszym bratem cesarza Franciszka. Dnia 13. grudnia 1864 skończył był lat 80 wieku. W r. 1809 dowodził nad Renem lewem skrzydłem armii austrjackiej i po bitwie pod Abensberg (20. kwietnia) złożył dowództwo i opuścił zawód wojenny. W r. 1822 został mianowany jeneralnym dyrektorem artylerji. Nazajutrz po śmierci cesarza Franciszka (1835) w skutek przedśmiertnego polecenia cesarza, objął przewodnictwo w najwyższej radzie stanu, złożonej z arcyksięcia Franciszka Karola, książąt Metternicha i Kolowrata. Odtąd często był zastępcą cesarza Ferdynanda i podpisywał często w jego imieniu. W r. 1848 w marcu wraz z księciem Metternichem usunął się od steru państwa.

Pester Lloyd donosi, że poseł Rady państwa, dr. Waser, tylko pod tym warunkiem chciał przyjąć tekę sprawiedliwości, jeżeli rząd przedłoży Radzie państwa powody zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicji. W skutek tego rozbiły się układy, a p. Hein zostanie nadal ministrem.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 23. grudnia. Dzisiaj o godzinie 11. przed południem ogłoszono wyrok w procesie Polaków. Z obecnych nikt nie został ani na śmierć, ani do cuchthauzu skazany.

Na śmierć zaocznie skazani nieobecni: Działyński, Guttry, Wolniewicz, Skoraczewski, Taczanowski, Zakrzewski, Radecki, Latowski, Jaroczewski, Seyfried, Łukaszewski.

Na dwa lata zamknięcia (Einschliessung) skazani: Kosiński, Niegolewski. Na półtora roku: Rustejko, Jackowski. Na rok i trzy miesiące: Rymarkiewicz i Jarochowski. Na rok zamknięcia: Żórawski, Mańkowski, książę Czartoryski, Koszutski, Sczaniecki, Kurnatowski, Więcki, Hulewicz, Smitkowski, Jabłoński, Moszczeński, Mittelstädt, Martwell, Sulerzycki, Kalkstein, Callier, hr. Chotomski, Kętrzyński, Szulc, Kościelski, Ulatowski.

Przeciw Saczyńskiemu, Skierskiemu, Swinarskiemu i Szołdrskiemu wstrzymano postępowanie zaoczne, gdyż dostatecznie usprawiedliwili swe niestawienie się.

Przeciw Arndtowi, Bronikowskiemu, Jaroszewskiemu, Oppenowi, Kaczorowskiemu i Królikowskiemu nowe postępowanie sądowe ma się rozpocząć.

Na wniosek obrońców pozostawiono na wolności wszystkich oskarzonych i skazanych, z wyjątkiem Rustejki i Martwela jako cudzoziemców.

Następny numer wyjdzie we wtorek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Podatek od okowity. Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów we Wiedniu radzono jak wiadomo nad wnioskiem rządowym o upuszczeniu 10% z podatku od trunków gorących. Wydział proponował upuścić 15%. Na wniosek barona Riese-Stallburg z Czech, który widział zbawienie wyroku okowity w podwyższeniu restytucji podatkowej przy wywozie za granicę państwa austrjackiego, wniosek cały został wrócony nazad do wydziału. W interesie tak ważnej dla rolnictwa gałęzi przemysłowej widzi się jeden korespondent *Wanderera* z Węgier spowodowanym dać swoje zdanie o tym przedmiocie i pisze: „Stanowisko, jakie zajął p. minister skarbu w tej sprawie (główną treść jego przemowy podaliśmy we wtorkowym numerze *G. N.*; p. r.) specjalnie co do zwrotu podatków przy wywozie, zdaje mi się słusznem. Jest bowiem niezawodną prawdą, że ułatwienia w wywozie (bez ulgi w opłacie podatku gorzelnianego) pomogą tylko bardzo małej liczbie gorzeln, gdyż cała masa małych gorzeln, położonych wewnątrz kraju (zdala od wielkich żył komunikacyjnych) wcale nie będzie dotkniętą tem ułatwieniem. (Posłowie z Czech, jak Riese-Stallburg, Hartig, Stark i tp. będąc poniekąd sami właścicielami wielkich fabryk gorzelanych, przemawiają pro domo sua, gdzie pod bokiem mają koleje i całą fabrykację obliczają wyłącznie prawie na wywóz. Głosy ich nie uwzględniają odmiennych stosunków po zakątach galicyjskich i węgierskich; p. r.) Wyrażenie się to ministra finansów stosuje się w najobszerniejszej mierze — powiada korespondent dalej — do gorzeln na Węgrzech. Im bowiem zwrot podatku przy wywozie przy teraźniejszych stosunkach nie przyniósłby faktycznie najmniejszej ulgi. Ale nawet zapatrując się na tę sprawę ze stanowiska ogólnego, nie możemy zrozumieć, jakim sposobem podwyższenie zwrotu podatkowego przy wywozie, producentom okowity ma przynieść więcej ulgi i bardziej podpomódz tej gałęzi przemysłu, aniżeli bezpośrednie zniżenie podatku wódczanego. W podwyższeniu restytucji podatkowej przy wywozie za granicę, ściśle biorąc nie widzimy nic innego, jak tylko premię na wywóz. Doświadczenie jednak dowiodło już dawno, że premie przy artykułach wywozowych nie osiągają celu zamierzonego, i że najmniej przynoszą korzyści przemysłowi krajowemu. Premia bowiem wywozowa jest faktycznie korzyścią dla zagranicy. O kwotę premii zagranica kupuje taniej. Jestto więc opaczne wyobrażenie, od restytucji podatku przy wywozie spodziewać się rozkwitnienia takiej gałęzi przemysłu krajowego, jaką jest wyrób okowity. Aby módz konkurować, trzeba przedewszystkiem módz tanio produkować. Jeżeli więc znajdujemy, że teraźniejsza wysokość podatku wódczanego podroża produkcję i utrudnia przez to konkurencję, wtedy najodpowiedniejszą dla interesów krajowych będzie rzeczą, zniżyć podatek na taką miarę, aby produkt był w stanie skutecznie konkurować.

„Zapatrując się z tego punktu widzenia pożądaną jest rzeczą, aby bezpośrednie zniżenie podatku znalazło więcej uwzględnienia, aniżeli zwrot podatku przy wywozie. Tem jednak nie chcemy mówić, abyśmy byli przeciwni podwyższeniu restytucji podatku. Owszem, podwyższenie takie uważamy całkiem na miejscu, gdyż tworzy ono zawsze ulgę w opłacie podatku, który jest podatkiem konsumcyjnym i jako taki powinien być zwracany przy wywozie przedmiotu, podlegającego opłacie konsumcyjnej. Nie chcielibyśmy tylko, aby na koszt i z uszczerbkiem dla ogólnego zniżenia podatku nastąpiło podwyższenie restytucji podatku przy wywozie."

Rewizja ustawy o młynach. Ministerstwo handlu wezwało namiestnictwa, aby przedłożyły wnioski do rewizji ustawy o młynach z dnia 1. grudnia 1814 r., i aby w tym celu zażądały sprawozdań i projektów od Izb handlowo-przemysłowych.

Prelekcje dla młodzieży rzemieślniczej we Lwowie, o których wspominaliśmy już kilkakrotnie, mają się rozpocząć w styczniu. Przygotowania już porobiono po większej części. Mają potrwać przez cztery miesiące. Rozłożono je tak, iż nasamprzód przyjdą podobno wykłady z działu chemii i fizyki, a później z dziedziny technologii. Chociaż wolelibyśmy, aby wykłady z rozmaitych działów umiejętności praktycznych szły na przemian po sobie; jak to np. dzieje się z odczytami w wiedeńskiem stowarzyszeniu przemysłowem, jednakowoż fakt sam, że takie praktyczne odczyty przyjdą już do skutku, i że się zrobi początek dobry, jest nadzwyczaj pocieszającym. Każdy początek jest trudny i dopiero w dalszym toku nastąpią ulepszenia. Młodzież nasza rzemieślnicza pała żądzą wiedzy, praktycznej i zastósowanej do jej potrzeb zawodowych, a obowiązkiem jest każdego człowieka fachowego zaspokoić tę żądzę.

Niektórzy ludzie dobrej woli i uczciwego natchnienia profesorowie tutejszej akademii technicznej, tudzież kilku mężów innego zawodu mają zasługę, iż przyłożyli szczerze ręki do dzieła.

O wadze zboża. Wielokrotnie już pisano o potrzebie sprzedawania zboża nie na miarę, jak dotychczas, ale na wagę. Zmiana ta, jako naruszająca odwieczne nasze zwyczaje, do przeprowadzenia jest dość trudną, ale zawsze pomimo to nastąpić musi. W Europie coraz więcej kupno zboża i mąki na wagę się odbywa. Obecnie w Anglii zaprowadzono ocenianie zboża według wagi, co podług mnie jest bardzo uzasadnionem. Ale to nowe zaprowadzenie dla naszego handlu zbożowego nie jest korzystnem. Kapitanowie okrętów przewożą zboże, licząc podług miary; oddając więc zboże na okręt potrzeba płacić za przemierzenie. W Anglii zaś wyładowywując zboże, potrzeba je znowu ważyć i za przeważenie rozumie się płacić. Na naszem więc zbożu cięży koszt i przeważenia i przemierzenia, co rozumie się wpływa na wyższą cenę zboża, a nie powinniśmy zapominać, że starać się nam potrzeba przedewszystkiem o sprzedawanie towaru po najniższych cenach. W tym przedmiocie *Gazeta Handlowa* w nr. 45 za r. b. pisze:

„Paragraf 1 ustaw gdańskich oznacza kupno i sprzedaż zboża na wagę celną, którą na krajową zamieniając, wykazuje się ile wypada na każdy rodzaj zboża przy przyjętym u nas w kraju szesnastoprocentowym nadmiarze. Podług zasad, przyjętych w Gdańsku, łaszt zboża liczy się: Przy pszenicy na 5.100 funtów wagi celnej, 6.227 wagi moskiewskiej, co czyni na korzec polski 240 funtów

Przy życiu na 4910 wagi celnej, 5995 wagi moskiewskiej, co czyni na korzec polski 232 funtów.

Przy jęczmieniu na 4.200 funtów wagi celnej, 5128 wagi moskiewskiej, co czyni na korzec polski 198 funtów.

Przy owsie na 3.000 funtów wagi celnej, 3.663 wagi moskiewskiej, co czyni na korzec polski 141 funtów.

Przy grochu na 5.400 funtów wagi celnej, 6.593 wagi moskiewskiej, co czyni na korzec polski 254 funtów.

Przy siemieniu na 4.320 funtów wagi celnej, 5.274 wagi moskiewskiej, co czyni na korzec polski 204 funtów.

Przy rzepaku na 4.320 funtów wagi celnej, 5.274 wagi moskiewskiej, co czyni na korzec polski 204 funtów.

Waga ta, pokazująca w przecięciu wagę zboża naszego, dla sprzedających nie jest uciążliwą, kupującym zaś daje możność dokładnego obliczenia ceny kosztu, stosując się do przyjętych zwyczajów za granicą. Przedewszystkiem więc zamiast dotychczasowo używanej miary, która i bez tego w żadnej miejscowości nie jest jednakową, zaprowadzić winniśmy sprzedaż na wagę, stosując się do wykazanej przecięciowej wagi każdego rodzaju zboża.

„Ustanowienie rzeczywistej wagi przy kupnie i sprzedaży zboża jest również nadzwyczaj ważną rzeczą. Łatwo się przekonać, jaka jest różnica w cenie między lekkim a ciężkim gatunkiem pszenicy. O ile mi wiadomo, jedna okolica wrocławska urządziła u siebie kupno i sprzedaż zboża z obowiązkiem wymieniania rzeczywistej wagi holenderskiej, którą radziłbym na wagę krajową zamienić."

Zmiana miary na wagę nietylko w naszych stosunkach handlowych z zagranicą nastąpić powinna, ale nawet i w wewnętrznym handlu. Za miarą przemawia u nas zwyczaj i dogodność — boć łatwiej mieć pod ręką ćwierć niżli wagę decymalną, a także i łatwiejszy jakoś obrachunek zbiorów i wysiewów. Waga zaś to ma za sobą, że daje ocenę sprawiedliwszą. Wiadomo, jaka to nieraz różnica zachodzi w wadze pomiędzy dwoma korcami żyta, jeden będzie ważyć 210 a drugi 230 funtów; — albo znowu przy mierzaniu tak zwane strychowanie, jest także ważnem; ciągniesz strychulcem zwolna — więcej ziarn w ćwierć wciska sie; szarpiesz prędko — to wyrwiesz z ćwierci znowu ziarna. Otóż te wszystkie niedogodności przez zaprowadzenie ważenia znikną.

Zaraza na bydło w zachodnich obwodach naszego kraju w pierwszej połowie bm. ograniczała się na trzech miejscach: Szczurowa i Dąbrówka w Krakowskiem i w Kupnie w Rzeszowskiem.

Komitet budowy kolei żelaznej z Wrocławia przez Kępno do Warszawy, na podanie o koncesję i dozwolenie rozpoczęcia prac przygotowawczych na terytorjum pruskiem, otrzymał w tych dniach odmowną odpowiedz od berlińskiego ministerstwa handlu, na tej zasadzie, że kolej z Wrocławia na Ostrów, Kalisz do Warszawy lepiej odpowiada ekonomicznym względom. Ta ostatnia linia wkrótce otrzyma koncesję, to jest jak tylko drogą dyplomatyczną ułożoną zostanie. Przytem i poboczna kolej z Leszna do Ostrowa staje się prawdopodobną i komitet jej złożył już ministerstwu handlu prace przygotowawcze. *G. P.*

Lwów 23. grudnia. W tutejszem biurze targowem notowano dziś następujące ceny: Mec pszenicy 2.87, żyta 1.89, jęczmienia 1.54, owsa 1.5, hreczki 1.82, kartofli 1.51, grochu 3.5, 1 sąg drzewa twardego 12.10, miękkiego 9.47, cetnar siana 1.55, słomy 61 c., miara okowity 30stopn 51 cent. W południe było 9 stopni mrozu. Sanna dobra.

Wrocław 21. grudnia. Ceny nie zmieniły się od ostatniego notowania. Koniczyna czerwona ciągle jest bardzo pożądaną. Za cetnar ordynaryjnej płacą 12—14, średniej 15—16, przedniej 17—18, bardzo przedniej 18¼—18½ tal. (1 tal. pruski=1 złr. 57 c. w. a. bez azia.)

Wiedeń d. 20. grudnia. (**Olej skalny.**) Z powodu pewnej małej podwyżki za granicą poszedł i u nas cokolwiek w górę, lecz sądzą, że popyt zwiększył się tylko chwilowo, i że podwyżka ta nie będzie trwałą. Naftę galicyjską białą notowano dziś po 23, żółtawą 22, żółtą po 21 złr. cetnar transito, a przednia amerykańska z Pensylwanii jest o 1 złr. na cetnarze droższą od galicyjskiej.

Upadłości. W Wiedniu d. 20. bm.: Zygmunt Fuchs (towarów hławatnych.)

Gazety rolniczej wychodzącej w Warszawie nr. 49, zawiera następujące artykuły: Odezwa redakcji co do wychodzenia tejże gazety w r. 1865. Przyczynki do zasad żywienia ludzi i zwierząt, przez Tad. Kowalskiego (dokończenie.) Opiekun domowy. Przegląd rolniczy (dokończenie), przez Zygm. Gawareckiego. Pompa wyczerpująca wodę (z ryciną). Korespondencje gospodarskie z Warszawy przez Aleksandra Makowieckiego, z Lubelskiego przez Leona P., z Puław przez Antoniego Poraja. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

Przyjechali d. 22. grudnia.

Pp. hr. Wodzicki K. z Olejowa, Niezabitowscy L. i F. z Zameczka, Croisse L. z Koszelowa, Udrycki A. z Wielkich Mostów,

Wyjechali d. 22. grudnia.

Pp. Sufczyński S. do Łańcuchowa, hr. Iliński A. i Reineke K. do Moskwy, Bredt T. do Tłumacza, Malewski A. do Tarnopola, Wiszniowski W. do Strzelisk, Hoffman L. do Siedlisk, hr. Dzieduszycki M. do Krakowa, Roszkowski A. do Brykonia, Abancourt X. do Łówczy, hr. Wodzicki K. do Olejowa, Strachoccy J. i M. do Rudnik.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 23. grudnia.

	W. A. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	70	95
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	85
Losy z r. 1860	93	5
Akcje banku narod. za 1000 gl.	778	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	172	80
London 10 funt. szterlingów	116	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	49
Srebro za 100 złr. w. a.	115	50

Kurs lwowski, z dnia 23. grudnia

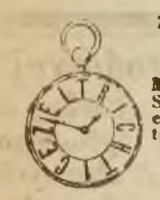
		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	42	5	47
Dukat cesarski		5	43	5	50
Moskiewski półimperjał		9	43	9	57
Moskiewski rubel srebrny		1	81	1	84
Moskiewski rubel papierowy		1	47	1	50
Pruski talar kur.		1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	88	73	63
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	76	49	77	24
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	72	88	73	55
Pożyczka narodowa	bez kuponów	79	47	80	12
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	224	17	226	83

SANIE suknem wybite, **KARETA** na dwie osoby lekka, i półkryty **POWOZIK** najnowszego fasonu, wszystko w dobrym stanie, mało używane, oraz para koni szpakowatych rasowych i młodych, są w hotelu Europejskim do sprzedania. 1240 1—1

Wełna od bolu zębów.

Takowa uznaną została wielloma doświadczeniami za najpewniejszy środek do natychmiastowego uśmierzenia zupełnego, najsilniejszego bolu zębów, usuwając cierpienia na czas bardzo długi.

Takową poleca apteka A. BERLINERA we Lwowie w paczkach po 15 cnt. 1.029 3—0



Zasobny, od wielu lat zaszczycany

SKŁAD ZEGARÓW

M. HERZA, zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz, Zwettelhoff Nr. 6. poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze regulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki kieszonkowe genewskie.

	od zlr. i wyżej
Cylindry srebrne	
na 4 kamienie	11
z brzegami złotemi	13
ze sprężyną lepsze	14
na 8 kamieni	15
z podwójną nakrywką	15
obozowe w dobrym gatunku	20
Ankry srebrne na 13 kamieni	16
z podwójną nakrywką	18
w lepszym gatunku z grubszą nakrywką	22
angielskie z szkiełkiem kryszt.	26
obozowe	22
Remontoirs-Savonette	36
Cylindry złote próby 3 na 8 kamieni	30
damskie na 4 i 8 kamieni	28
z emalią i dyamentami	40
Damskie Savonetty na 8 kamieni	40
w lepszym gatunku emaliowane	48
Ankry złote na 13 kamieni	38
z złotą nakrywką	48
z podwójną nakrywką	56
w lepszym gatunku po 60, 70, 80.	100
Remontory złote	od 150

Budziki po zlr. 5, z zegarem po zlr. 7.

Wielki skład zegarów z wahadłami własnego wyrobu

1198 2—12

zegary z wahadłami do naciągania co 8 dni	po zlr. 16, 20, 22.
do bicia ¹/₂ i godzin	„ 32. 35.
„ „ ¹/₄ „ ¹/₂ i godzin	„ 50. 55. 60.
Regulatory miesięczne z sekund.	28. 30. 32.

Naprawki wykonują się najstaranniej.

Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian.

DOKTOR MEDYCYNY
Kartsch

leczy słabości zewnętrzne, jako też z zaniedbania takowych w krwi pozostałe skutki, podług nowych nieszkodliwych, w głównym szpitalu w Wiedniu używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie w stosownie krótkim czasie

Ordynacja domowa od 2 do 4 godziny, pod l. 208⁶/₄ w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Exbrygickiej. 1230 2—2

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych.

Nakładem Księgarni i Wydawnictwa dziełka tolickich w Krakowie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych następujące dzieła:

Ćwiczenia duchowne,

czyli lekarstwo niebieskie dla człowieka. (Z 1go wydania „Prawdy nad Prawdami" do ćwiczeń duchownych zastósowane i pomnożone). Napisał ks. **Feliks Gondek**, pleban z Krzyżanowic (diecezji tarnowskiej). Cena egzemplarza 80 ct. w. a.

Katechizm rolniczy

dla młodzieży wiejskiej. — Napisał **Wincenty Darowski**. (Wydanie drugie poprawione). — Cena egzemplarza 30. ct.

Też sama księgarnia otrzymała na skład główny:

Człowiek

w przebiegu wieków.

Studja dziejowe

przez Ld. hr. D. w dużej 8ce. stronnic IV. 238. — Cena egzemplarza 1 zł. 50 ct. w. a. 1197 3—3

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Paryzkiego Dra p. Chable.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność Syropu **roślinnego, bezmerkurjalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, ranom syfilitycznym, zanieczyszczeniu krwi**, tak skuteczną się pokazała, że ją dzisiaj 40.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu pomoc **kąpiel** mineralnych również Dra Chable. Cena 4 zlr., za opakowanie 20 cnt. 1005 8—0

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **Syrop Cytrynianu Żelaza Dra Chable**, gdy do dziś w użyciu będące trudne do trawienia, w skutkach zaś swych wątpliwe **kubeby i kopaiwy**, z rzędu lekarstw wyrzuca, to ze swej strony, **już to w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty**, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upływy, osłabienie kanału, otoki pęcherza**. Cena flaszki 3 zlr. 30 cnt. z opakowaniem 3 zlr. 50 cnt.

Sprzedają się w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Galle i w aptekach w Wilnie p. Chróścickiego, w Krakowie p. Brunona Miczyńskiego i we Lwowie u p. Z. RUCKERA.

PROMESY
na losy kredytowe

po 3 zlr. 50 c. i na stempel 50 c. w. a.

na ciągnienie

dnia 2. stycznia 1865,

któremi można wygrać **250.000** zlr.,

można dostać w handlu

Fryderyka Schubutha.

we Lwowie.

Odbierający 10 losów, otrzymuje 1 los daremnie.

Zamówienia, za przesełką należytości jako też 30 kr. na porto, uskuteczniają się punktualnie. 1227 3—6

„Dzwonek",
pismo dla ludu,

wychodzące 3 razy na miesiąc, w dużym arkuszu, nakładem Edwarda Winiarza, rozpoczyna z Nowym Rokiem **dwunaste** półrocze swego istnienia. Jest to najlepsza rękojmia pożyteczności tego jedynego w Galicji pisma dla ludu wiejskiego **Dzwonek** zawiera rozprawy religijne, legendy, artykuły historyczne i z nauk przyrodzonych, powieści, poezje i rady gospodarskie. Przedpłata wynosi tylko 2 zlr. rocznie, 1 zlr. półrocznie. Przedpłatę załączać można do prenumeraty na inne pisma lwowskie. Dawniejsze półrocza **Dzwonka**, oprawione w tomy, nabyć można z osobna po cenie **1 zlr** w. a. mianowicie w obecnej porze na **upominki noworoczne**. 1231 2—3

Ekspedytor

potrzebny do ekspedycji pocztowej w Sądowej Wiszni, z roczną remuneracją 120 zlr. i panszcie 36 zł. w. a., wikt i usługa. — Interesowani zgłoszą się pod adresem **L. B. w Sądowej Wiszni**. 1225 2—2

Jako odpowiedni **podarunek świąteczny i noworoczny** poleca podpisany ze świeżej przesełki

c. k. uprzyw.

MEDITRINĘ POMADĘ

na włosy i Orientalną Wodę Meditrinę na porost wąsów,

które są sporządzone z aromatycznych roślin Wschodu, wypróbowane od znakomitości lekarskich i chemicznych umiejętnie i praktycznie i wielostronnie zalecone. Srodki te, jak dowiedziono z rozbiorów chemicznych, przeszkadzają wypadaniu i siwieniu włosów, pobudzają periferyczną cyrkulację i przyczyniają się tym sposobem naturalnie do rozwoju cebulek włosu a więc do porostu włosów na miejscach wyłysiałych. Po tysiącach pomyślnych rezultatów w czasie 6 letniego istnienia, zyskały sobie swoją szczególną skutecznością sławę europejską, która czyni zbytecznem wszelkie dalsze zachwalanie.

M. Mally,
Fabrykant pomady Meditryny.

Jeden słoik lub jeden flakonik wraz z instrukcją używania, dostać można **po 1 zlr. w. a. w aptece p. ADOLFA BERLINERA we Lwowie** i we wszystkich znaczniejszych aptekach, tudzież domach handlowych na prowincji 1220 2—3

UWIADOMIENIE.

Na dniu 1. grudnia bież. roku otworzonym został **MŁYN PAROWY** sztuczny w **Grzymałowie**, obwodzie tarnopolskim, należący do JW. Leonarda i Julii hrabiów Pinińskich. — W tym młynie wszelkie wyroby tak pszenne, jakoteż żytne, będą na sucho w zimnym stanie zmielone.

Główne **składy mąki** znajdywać się będą w **Tarnopolu, Lwowie i Grzymałowie**.

Agencja główna tak do zakupna zboża jakoteż i do sprzedaży mąki, powierzoną jest panu **Abrahamowi Lazarusowi**, zamieszkałemu w Tarnopolu.

Ze strony Zarządu dóbr Grzymałowa. 1191 3—3

CES. KRÓL. UPRZYWIL.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austrjacki zakład zabezpieczenia

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milionów zlr. wal. austr.

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;

szkodom elementarnym przy przesełkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju:

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE w wszelkich domyślnych i możebnych kombinacjach, jako to na:

kapitały lub renty płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesjonarzom lub osobom z góry oznaczonym;

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeźli takowy pewną ilość lat przeżyje, do której to kategorji także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;

renty dożywotnie dla jednej lub kilku osób i t. p.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością w wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń z zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Biuro Jeneralnej Ajencji we Lwowie przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. 132⁵/₄. 861 13—20

BEZWONNĄ

NIEEKSPLODUJĄCĄ

tylko za pomocą knota palącą się

NAFTĘ

do lamp amerykańskich

gatunek pierwszy nafty białej miara wiedeńska	56 cnt.
„ drugi „ „ „ „	52 „
„ trzeci „ żółtej „ „	48 „

tudzież inne gatunki jak najlepiej oczyszczonej nafty do lamp berlińskich i wiedeńskich dostać można we wszystkich moich znanych składach naftowych po miernych cenach.

Taniej zaś sprzedaję we fabryce przy ulicy Szerokiej naprzeciw św. Łazarza, upuszczając oprócz tego kupującym większą ilość stosowny rabat. 1238 1—?

Piotr Miączyński
fabrykant nafty nieeksplodującej.

PREZENTÓW
na Boże Narodzenie i Nowy Rok

możną dostać w największym wyborze i najtaniej w handlu

A. STEIFA SYNÓW,

1228 ulica Karola Ludwika l. 185²/₄ 5—7

Losy po 50 centów

na ciagnienie w dniu 3. stycznia 1865.

Biorący 10 losów, otrzymują jeden los premiowy, **który najmniej 1 talara wartości wygrać musi**.

Odprzedający, którym się powiedzie rozprzedać 10 losów, otrzymają zatem oprócz zwyczajnej prowizji, **ten niezawodnie wygrywający los premiowy**. Uwiadamia się zarazem, że zarząd zakładów humanitarnych, na których korzyść losowania zarządzają się, każdego z przedawców 10 losów jako dobroczyńców w dziennikach publicznych ogłasza; dalej, że każdy z kupujących 50 losów (przyczem najmniej 5 talarów pewnej wygranej), otrzymuje pięknie i gustownie sporządzone, jako też w podpisy dotyczącego komitetu zaopatrone pisemne dziękczynienie.

Jan C. Sothen

Wiedeń, miasto am Graben. 1226 3—6

przyjmuje zamówienia i uprasza przy łaskawych zamiejscowych zamówieniach o frankowanie przesełek pieniężnych, jako też o dołączenie 30 kr. na opłacenie przesłać się mającej listy ciągnienia.

We Lwowie dostać można losów tylko u **FRYDERYKA SCHUBUTHA** w rynku.

DZIENNIK LITERACKI.

Z pierwszym stycznia 1865 r. rozpocznie się piętnasty rok istnienia *Dziennika Literackiego*.

Pismo to wychodzić będzie w przyszłym roku pod tąż samą redakcją i w tych samych rozmiarach co dawniej, to jest dwa arkusze in 4to tygodniowo co wtorek i piątek, a oprócz tego co tydzień jeden arkusz in 8vo **Dodatku**, zawierającego powieści, pamiętniki, opisy podróży itd.

Również tak jak dawniej co miesiąc wychodzić będą ryciny mód, z tą różnicą, że teraz opis mód dodawać się będzie osobno.

Wracając do dawniejszego trybu wydawania, wprowadzimy i zmiany potrzebne. Od 1. stycznia rozpocznie się nowy szereg Zapisków literackich, tegoż samego co dawniej pióra. Oprócz tego znowu historycznej i krytycznej części tak jak dawniej poświęci redakcja szczególniejszą troskliwość, uzyskawszy pomoc znanych pisarzów w tym zawodzie.

Cena prenumeraty pozostaje dawniejsza, mianowicie:

Z **Dodatkiem powieściowym z przesyłką pocztową**: rocznie 12 zlr. 50 ct. — półrocznie 6 zlr. 30 ct. — kwartalnie 3 zlr. 20 ct.

Z **Dodatkiem powieściowym w miejscu**: rocznie 10 zlr. 40 ct. — półrocznie 5 zlr. 20 ct. — kwartalnie 2 zlr. 60 centów.

Bez **Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową**: rocznie 10 zlr. 50 ct. — półrocznie 5 zlr. 30 ct. — kwartalnie 2 zlr. 70 ct.

Bez **Dodatku powieściowego w miejscu**: rocznie 8 zlr. 40 ct. — półrocznie 4 zlr. 20 ct. — kwartalnie 2 zlr. 10 ct. — miesięcznie 70 ct.

Opisy mód z rycinami: rocznie 2 zlr. — półrocznie 1 zlr. — kwartalnie 50 centów.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, aby można przysposobić adresy i zastosować się w oznaczeniu wielkości nakładu.

Z dawniejszych lat kompletnych egzemplarzy oprawnych: kosztuje rocznik po 6 zlr. — Z bieżącego roku po 8 zlr. w. a. 1221 2—6

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach **kasowych** od 9. do 12¹/₂ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi**, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

zlr. 100, zlr. 500, zlr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	**od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem**	4¹/₂	„
„ „ „ **ośmio** „ „	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ¹/₂ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów. 968 (10—?)

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu; powziąść ich także można z Inseratu nr. 211 tego dziennika.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.